



NR 3/2019(111)
W R O C Ł A W

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



GIOVANNI GARGIULO/PIXABAY





Jezus minimalista?

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

Europa to kraina obfitości. Większość rodaków pomyśli zapewne o Niemczech, Francji czy Wielkiej Brytanii, ale i Polskę można zaliczyć do tej grupy państw. Warto bowiem rozejrzeć się uważniej: nasze szafy są wypchane ubraniami, piwnice i strychy są pełne przedmiotów, których nie używaliśmy od lat i zapewne już ich nie użyjemy, ponieważ zapomnieliśmy, że je posiadamy. W niezliczonych zakamarkach piętrzą się pamiątki, bibeloty i gadżety, które wzięty się nie wiadomo skąd i czemu służą. Kiedy jeszcze rzucimy okiem na ulice zakorkowane tysiącami samochodów oraz uświadomimy sobie, że w Polsce wyrzuca się rocznie około 9 milionów ton żywności (co daje szacunkową wartość 235 kg żywności na osobę), to musimy przyznać, że również i my żyjemy w krainie dobrobytu. Nie wszyscy, i nie w takim samym stopniu, ale jednak.

Żyjemy też w epoce mediów. Codziennie jesteśmy bombardowani dziesiątkami reklam, a większość z nich projektowana jest tak, abyśmy byli mniej zadowoleni z tego, co mamy i chcieli coraz więcej. Niestety, wbrew temu, co niektórzy lubią o sobie myśleć, nikt nie jest odporny na przekaz reklamowy, który oferuje nam nie tylko jakiś produkt, ale przede wszystkim wpływa na kształtowanie naszych potrzeb oraz wizji szczęścia. Nawet nie wiemy, kiedy zaczynamy uczestniczyć w gonitwie za sukcesem, pięknem, zdrowiem i spełnieniem, które są na wyciągnięcie ręki i portfela. Wydajemy

”*Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.* (Mt 6,19–21)

pieniądze na rzeczy, które wydają się niezbędne, choć jeszcze wczoraj nie mieliśmy pojęcia, że w ogóle istnieją. A gdy pieniędzy brakuje, sięgamy po pożyczki, które – wiemy to z reklam – załatwia się w pięć minut, nie wychodząc z domu. Szybko zaczyna zaciskać się pętla długów, rachunków i... wyższych wskaźników depresji. Aby nie zatonać, dłużej pracujemy, mamy coraz mniej czasu, nasze relacje – nawet te najbliższe – rozluźniają się, a czasem zanikają, ponieważ nie da się ich budować, gdy jedynie mijamy się w domu przed pójściem spać i przed wyjściem do pracy. W rezultacie wielu ludzi zaczyna odczuwać coś w rodzaju osaczenia i zniewolenia. Człowiek uświadamia sobie: mam więcej rzeczy niż kiedykolwiek, ale czy jestem szczęśliwszy niż kiedykolwiek? Odpowiedź najczęściej brzmi: niestety, nie!

Czy istnieje jakieś wyjście z tej sytuacji? Jest kilka rozwiązań, a jednym z nich jest propozycja minimalistycznego życia, o którym każdy kiedyś na pewno już słyszał. Jeśli jednak ktoś usłyszał, że minimalizm polega na pozbyciu się wszystkich swoich rzeczy, zamieszkaniu w małym, pustym mieszkaniu z białymi ścianami, unikaniu kultury korporacyjnej i przeprowadzeniu się na wieś, aby uprawiać ekologiczne warzywa, to trzeba powiedzieć, że ma błędne informacje lub źle je zrozumiał.

W rzeczywistości, minimalizm polega na pozostawieniu tego, czego człowiek potrzebuje do spełnionego i szczęśliwego życia, a nie na pozbyciu się wszystkiego i życiu bez niczego. Główną ideą minimalistycznego stylu życia jest: „Less is more – mniej znaczy więcej” czyli mniej niepotrzebnych rzeczy, mniej niepotrzebnego stresu, więcej przestrzeni do życia, więcej czasu na relacje z innymi. Łatwo powiedzieć.

Kiedy po raz pierwszy spotkałem się z ideami minimalizmu, uderzyło mnie, jak łatwo dają się przełożyć na język i myśli, którymi Jezus Chrystus posługiwał się w Kazaniu na Górze. Zbawiciel nigdy nie krytykował posiadania przedmiotów, a nawet bogactwa czy pieniędzy. Ganił coś innego – miłość i przywiązanie człowieka do tych rzeczy, które budzą pożądanie, bywają przedmiotem marzeń, ale są zniewalające i ulotne, jak wszystko na ziemi.

Posłuchajmy: **„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.” (Mt 6,19-21).** Niesamowite słowa, które zostały wypowiedziane w czasie, gdy o minimalizmie nikt jeszcze nie słyszał. Ja, zatem, nie będę już tego wątku rozwijał, a znacznie lepiej uczyni to Nauczyciel z Nazaretu:

„Światłem ciała jest oko. Jeśli tedy oko twoje jest zdrowe, całe ciało twoje jasne będzie. A jeśliby oko twoje było chore, całe ciało twoje będzie ciemne. Jeśli tedy światło, które jest w tobie, jest ciemnością, sama ciemność jakaż będzie!”

„Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamoniem.”

„Powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie

jest czymś więcej niż pokarm, a ciału niż odzienie?

„Któż z was, troszcząc się, może dodać do swego wzrostu jeden łokieć? A co do odzienia, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną; nie pracują ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o małowierni?”

„Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: Czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie szukają; albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane.”

„Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski. Dosyć ma dzień swego utrapienia.” (Mt 6,21-34).

Inspirujące, prawda? Istotne jest zdefiniowanie tego, co daje szczęście i poświęcenie temu sił i czasu. Ten krok, w sposób naturalny, pociąga za sobą eliminację rzeczy i spraw, które przytłaczają i obciążają, choć zawsze wydawało nam się, że nie możemy bez nich żyć. Mniej znaczy więcej. Korzyści pojawią się same: więcej wolności i czasu, lepsze relacje, mniej stresu. Najtrudniej zacząć, ponieważ trzeba szczerze się zastanowić nad tym, co tak naprawdę w życiu się liczy. Jeśli uda się komuś udzielić właściwej dla siebie odpowiedzi, to reszta jest „łatwizną”.



RAWPIXEL/PIXABAY



Minimalizm, czyli mniej znaczy więcej

TOSIA SZCZERBA (L. 14)

Ludzie boją się najrozmaitszych rzeczy. Jednych przerażają pająki, drugich samoloty a jeszcze innych opuszczone kamienice. Ja natomiast boję się momentu, w którym mama podchodzi do mojej szafy i powoli otwiera drzwiczki, bo wiem, że zaraz spadnie na nią góra zmiętych ubrań. Taka sytuacja zdarza się, mniej więcej, raz w miesiącu. Muszę wtedy spędzać długie godziny na segregowaniu i układaniu ubrań. Sądzę, że niektórzy ludzie wprowadzili do swojego życia minimalizm po to, aby uniknąć, między innymi, takich właśnie sytuacji. Sprawa polega na ograniczeniu stanu posiadania wyłącznie do niezbędnych rzeczy, przemyśleniu każdego zakupu i pozbywaniu się tzw. przydasiów, czyli przedmiotów, które „jeszcze kiedyś mogą się przydać”. Wbrew pozorom nie jest to takie proste. Ja, na przykład, z trudem wyobrażam sobie samą siebie, pozbywającą się połowy moich ubrań, a już w ogóle nie widzę mojego brata, rezygnującego ze swoich samochodzików czy mieczy. Ale może pozbywanie się niepotrzebnych rzeczy nie dla wszystkich stanowi taką trudność? Jeśli jesteś jedną z takich osób, to wiedz, że właśnie wpisałam Cię na listę moich osobistych bohaterów. W dzisiejszych czasach, w erze internetu, w mediach społecznościowych królują profile z minimalistycznym designem, sławne osoby chwalą się na swoich forach prawie pustymi pokojami i zachęcają czytelników, by oni także wprowadzili minimalizm do swojego życia. Czy jednak naprawdę to tak wygląda? Czy aby gwiazdy nie chwalą się często swoim „perfekcyjnym życiem” tylko na pokaz?

Minimalistyczny styl życia jest, według mnie, czymś naprawdę mądrym, choć niełatwym. Dzięki minimalizmowi przestajemy skupiać się na błahostkach i zwyczajnie dbamy o siebie. Przestajemy zawracać sobie głowę małymi sprawami i patrzymy na to, co jest ważne. Ze sklepu, zamiast z wieloma reklamówkami, wychodzimy z jedną materiałową torbą, w której znajdują się tylko niezbędne produkty. Na górskich wycieczkach wodę nosimy w bidonie wielokrotnego użytku zamiast w plastikowych butelkach, szkodliwych dla środowiska. Niektórzy ludzie rezygnują z częstych podróży i zamiast tego skupiają się na życiu w lokalnej społeczności. Przestają chodzić do kosztownych restauracji i gotują proste jedzenie w domowej kuchni.

Minimalizm pomaga zmienić podejście do życia, zadbać o środowisko oraz o innych ludzi. Ci, którzy pozbywają się niepotrzebnych rzeczy i kupują tylko niezbędne

produkty, unikają sytuacji typu „wściekła mama, przykryta stosem ubrań, wypadających z szafy córki“. W przyszłości bardzo chciałabym spróbować żyć zgodnie z zasadami minimalizmu, choć zdaję sobie sprawę, że będzie to wymagało ode mnie dużo wysiłku i rezygnowania z niektórych przyjemności. Sądzę, że jest to świetna filozofia życia, jeśli chodzi o dbanie o siebie i środowisko oraz pomoc innym przez dzielenie się z nimi rzeczami, które nam nie są już potrzebne. W takich chwilach uzmystawiam sobie, że mniej znaczy więcej.

A tymczasem, dzieląc się tymi przemyśleniami, rozdzielam i składam setki niepotrzebnych ubrań, które zgromadziłam w szafie. Zastanawiam się, o ile stopni obróciłoby się moje życie, gdybym już dziś kierowała się zasadami minimalizmu. Zmęczona kilkugodzinną pracą wstaję i otwieram drzwi garderoby mojej mamy. W jednej chwili spada na mnie masa zwiniętych ubrań.



PEXELS/PIXABAY

Nie wiedziałem

ARKADIUSZ ŚCIEPURO

*byłaś chwilo
niepodległa nicości
gdy wymawiałem
słowo „jutro”*

*przed oczami
miałem całkiem realne obrazy
włączone w naturalny
bieg wydarzeń*

*„jutro” długo brzmiało
jak pewnik ze-snu-wstania
dziś drży trwożnie
uczezione na końcu języka*

*„nie będę”
cierpliwie czekało na swój czas
w nieużywanych
zasobach leksykalnych*



GERD ALTMANN/PIXABAY



AGNIESZKA ŚCIEPURO

*Mireille Knoll
paryżanka Żydówka
86 lat przeżyła Holocaust
wyszła na spacer*

*podeszli do niej
dwaj dwudziestoletni islamiści
wzrastali w jej sąsiedztwie
uśmiechali się do niej na „dzień dobry”
a ona mierzwiła im czupryny
nie mogli się nadziwić że tak szybko rosną*

zabili ją.

2019 r.



COCOPARISIENNE/PIXABAY

Zakończenie roku szkolnego



16 czerwca zakończyliśmy rok szkolny nabożeństwem według liturgii młodzieżowej, prowadzonej przez zespół pod przewodnictwem Kariny Reske. Nabożeństwo upiększył, zbierając zasłużone owacje, zespół dziecięcy MelodiCor, prowadzony przez Dobromiłę Ogińską-Broniszewską.

W trakcie nabożeństwa uczniom uczęszczającym na lekcje religii zostały wręczone świadectwa, a uczestnicy szkoły niedzielnej dostali stosowne dyplomy. Po nabożeństwie w Kamienicy pod Aniołami na dzieci czekały różne atrakcje: tworzenie bransoletek, składanie origami, kręgle fińskie, rzucanie piłką do celu, tworzenie wakacyjnego plakatu i gniotka wypełnionego mąką czy zabawa bańkami mydlanymi na dziedzińcu Kamienicy. Pogoda stanęła na wysokości zadania i wszystko odbyło się w pełnym słońcu.

Paweł Mikołajczyk, fot. Anna Górka, Iwona Orawska





Wakacyjne koncerty



Myliłby się ten, kto by sądził, że, wraz z nadejściem wakacji, zamiera życie kulturalne w naszej parafii. Minione lato obfitowało w wiele ciekawych wydarzeń artystycznych, do których należał m.in. kolejny festiwal *Wieczory organowe u Bożej Opatrzności*, zorganizowany, z powodzeniem już po raz czternasty, przez naszego kantora dr. Dawida Ślusarczyka. Wielbiciele muzyki mogli także wysłuchać koncertów dwóch chórów, które odwiedziły nas w lipcu: chóru żeńskiego z RPA oraz sławnego *Portland Symphonic Girlchoir* – z USA.

Pierwszy z nich – chór raczej amatorski, ale o wysokim poziomie – zaprezentował cykl tradycyjnych pieśni z kręgu protestantyzmu oraz kilka spiritual. Uwagę zwrócił śliczny sopran młodziutkiej chórzystki, która solo wykonała jedną z pieśni, a także trele, typowe dla afrykańskiej muzyki, uzupełniające linię melodyczną pieśni, np. *Siyahamba*, wykonywanej kiedyś także przez nasz młodzieżowy chór *Mesites*, a później *Capella Ecumenica*.

Tę samą pieśń ma w swoim repertuarze dziewczęcy chór z Portland i również zaprezentował ją podczas występu, chociaż bez towarzyszących treli. Chór istnieje od ponad trzydziestu lat i cieszy się wielkim uznaniem w swoim mieście, całym kraju, a także na świecie. Koncertował m.in. w Kanadzie, Australii, Hiszpanii, Danii, Szkocji i we Włoszech, a z okazji jubileuszu dwudziestolecia występował w paryskiej Notre Dame oraz w York w Anglii.

Chór, prowadzony przez dwie dyrygentki – Robertę Q. Jackson oraz Debrę D. Burgess – zdobył wiele nagród i wydał dziewięć płyt. Znany jest z ciekawego programu artystycznego, wyjątkowego poziomu kształcenia głosów oraz z utworów na wysokie głosy, komponowanych specjalnie dla niego.

Wrocławski koncert potwierdził famę, jaka się niesie za chórem. Mimo okrojonego składu zespołu, dziewczęta znakomicie wykonały utwory współczesnych kompozytorów amerykańskich oraz klasyków, np. Bacha, w aranżacjach dokonanych w XX wieku, kilka pieśni spiritual, no i oczywiście tradycyjną pieśń Zulu – Siyahamba.

Cieszy tak bogate życie kulturalne w naszej parafii, które nie zamiera nawet podczas upalnych dni lata.

J. Korsan-Brzastowska

Wieczory Organowe u Bożej Opatrzności 2019

Wniedzielę 30 czerwca odbyła się inauguracja czternastej edycji letnich koncertów organowych, był to jednocześnie dziewięćdziesiąty recital w historii Festiwalu. „Przyszliśmy tutaj dzisiaj, aby posłuchać dobrej muzyki, wykonanej na wysokim poziomie” – tymi słowami przywitał zgromadzonych ks. bp Waldemar Pytel, zwierzchnik naszej Diecezji i zarazem patron honorowy wydarzenia. Istotnie, podczas dziewięciu niedzielnych wieczorów lipca i sierpnia mogliśmy usłyszeć wybitnych Artystów oraz wiele dzieł z kanonu literatury organowej.



Wolfgang Zerger

Pięciu wykonawców przyjechało do Wrocławia z zagranicy. Znakomite były recitale **Wolfganga Zerera**, wybitnego organisty i pedagoga z Hamburga oraz **Christopa Bosserta** – znanego badacza i interpretatora twórczości Maxa Regera, a ostatnio także Johanna Sebastiana Bacha. Utwory tego kompozytora, cykl chorałów z kolekcji Neumeistra, zabrzmiał podczas finałowego koncertu Bosserta, który okazał się najdłuższym w festiwalowej historii (trwał bowiem prawie dwie godziny). Jednak publiczność, absolutnie zachwycona grą niemieckiego wirtuoza, domagała się jeszcze bisu! Niezwykły był również koncert **Ernsta Wally'ego** – pierwszego organisty katedry św. Szczepana w Wiedniu. Jego interpretacja dzieł kompozytorów austriackich (m.in. Rudolfa



Christoph Bossert



Michał Białko



Krzysztof Łukas

Bibla i Robert Fuchsa) była pełna ekspresji, dobrego smaku w zakresie rejestracji oraz perfekcji technicznej. Wiedeńczyk okazał się również znakomitym improwizatorem – na zakończenie wykonał opracowanie hymnu *Veni creator Spiritus*. Gościliśmy także dwóch niemieckich organistów, **Matthiasa Böhlerta** (Salzwedel) oraz **Matthiasa Schmelmmera** (Berlin). Pierwszy wykonał przekrojowy recital, złożony z utworów niemieckich oraz francuskich, natomiast Schmelmer zaprezentował, rzadko grywany w Polsce, repertuar kompozytorów amerykańskich.

Jak zwykle część festiwalowych koncertów wykonali polscy Artyści, z których kilku wystąpiło u nas po raz kolejny. Po kilku latach mieliśmy okazję usłyszeć **Marka Toporowskiego** – znanego klawesynistę, organistę, dyrygenta i pedagoga, a także **Krzysztofa Lukasa** – adiunkta w klasie organów katowickiej Akademii Muzycznej. Festiwalowy debiut miał **Jerzy Kukla**, organista i dyrygent, ale również organizator życia muzycznego. W jego wykonaniu zabrzmiały dzieła Ferencza Liszta oraz utwory kompozytorów łotewskich: Alfrēdsa Kalniņa i Imantsa Zemzarisa. Na organach Steinmeyera pierwszy raz zagrał także **Michał Białko** – artysta z Krakowa, a program złożony był z dzieł twórców baroku (Johann Sebastian Bach) oraz późnego romantyzmu (Max Reger).

Czternastą edycję „Wieczorów Organowych” uważam za bardzo udaną przede wszystkim pod względem artystycznym. Miłym zaskoczeniem była również wzrastająca z każdym koncertem liczba słuchaczy. Ostatniego recitalu wysłuchało ponad 400 osób! Tak znaczny sukces nie byłby możliwy bez pomocy i zaangażowania wielu osób, a przede wszystkim sponsorów. Dziękuję za wsparcie Urzędowi Miasta Wrocławia, Urzędowi Województwa Dolnośląskiego, IMPEL Group oraz Kamienicy pod Aniołami. Podziękowania kieruję także do wszystkich osób, które włączyły się w pracę na rzecz Festiwalu. W przyszłym roku „Wieczory Organowe u Bożej Opatrzności” rozpocznie setny koncert. Już dzisiaj zapraszam na to wydarzenie, niewątpliwie wyjątkowe w kalendarium Festiwalu oraz naszej Parafii.

Dawid Ślusarczyk

O Karpaczu inaczej



Powoli zapominamy o wakacjach, wyjazdach nad morze czy do rodziny, urlopach spędzonych w mniej lub bardziej egzotycznych miejscach. Pochłania nas praca, obowiązki, nowe przyjemności... Ja jednak chcę na chwilę cofnąć się w czasie i powrócić myślami do Dwudziestego Ósmego Tygodnia Ewangelizacyjnego dla Rodzin w Karpaczu. Spotkaliśmy się, jak zwykle, w połowie sierpnia. 10 sierpnia, na południe Polski ruszyły całe rodziny i liczni przedstawiciele parafii z różnych stron kraju. Te ludzkie strumyczki łączyły się w Karpaczu w jedną rzekę, by na tydzień stworzyć wspaniałą wspólnotę.

Szczegółowa relacja na ten temat ukazała się w 17. numerze *Zwiastuna Ewangelickiego*, zainteresowanych zachęcam do jej lektury. Od siebie mogę dodać, że tematem przewodnim Tygodnia było biblijne hasło na ten rok, czyli *Szukaj pokoju i dąż do niego*. Spotkania z dorosłymi prowadził ks. Sławomir Sikora ze Szczecina, i większość ich była poświęcona rozważaniom fragmentów Pisma Świętego. W tym roku skupiliśmy się na Ewangelii Mateusza 6, 33 (*ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości...*); 10, 34–42 (*Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz*); Ewangelii Jana 14, 27 (*Pokój zostawiam wam – mój pokój wam daję. Nie jest to pokój, jaki oferuje świat – to mój pokój*). Na koniec sięgnęliśmy do Jezusowego kazania na górze, w kontekście relacji z drugim człowiekiem, dlatego szczególną uwagę poświęciliśmy słowom: *Wy jesteście solą dla ziemi. [...] Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5, 13–16). Rozważaliśmy, co oznacza Boża sprawiedliwość i czym jest wiara. Ksiądz Sławek

przytaczał oryginalne słowa greckie. Zrozumieliśmy dzięki temu, że „Boża sprawiedliwość” znaczy „wierność”, a „wiara” – „zaufanie”! Pan, w przeciwieństwie do nas, zawsze dochowuje wierności nam i obietnicom, które nam dał. Nasza wiara to nic innego, jak zaufanie Bożemu Słowu. My – światłość świata i sól ziemi – szczególnie jesteśmy zobowiązani ufać Bogu i być Jemu wiernymi. Co to znaczy? Uwolnić się od lęku, bo bez woli Najwyższego włos z głowy nam nie spadnie. Nie dać się uwieść fałszywym prorokom (*Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem Mesjaszem. I wielu w błąd wprowadzą [...] Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą [...] Mt 24, 4. 9*), bo kto wytrwa do końca, będzie zbawiony. Wytrwa w zaufaniu Bożej opiece.

Udział w rozważaniach biblijnych był dla mnie szczególnym doświadczeniem. Z jednej strony zaznałam ogromnej radości, z drugiej zaś poczułam wielką odpowiedzialność i znikomość jednocześnie. Odpowiedzialność, która bez Bożego wsparcia i bez Jego łaski jest nie do udźwignięcia i jednocześnie świadomości znikomości mnie samej w obliczu wielkości Boga i jego wierności wobec ludzkiej drobinki.

Joanna Korsan-Brzastowska



Byliśmy w Forst



7 września, w sobotę wczesnym rankiem, spora grupa parafian wyruszyła autokarem i busem do przygranicznego Forst, by wziąć udział w spotkaniu naszej diecezji z Kościołem Ewangelickim Śląskich Górnych Łużyc.

Przez całą drogę padał ulewny deszcz i zastanawialiśmy się, jak spędzimy w Forst cały dzień w takich warunkach. Na miejscu okazało się, że pogoda jest nieco lepsza.

Po przyjeździe większość z nas udała się na nabożeństwo ekumeniczne do ewangelickiego kościoła św. Mikołaja (kazanie wygłosił bp Waldemar Pytel), a przedstawicielki kancelarii parafialnej, Kamienicy pod Aniołami i Dziennego Domu Opieki Senior+ wraz z wolontariuszami przystąpiły do organizacji naszego parafialnego stoiska, usytuowanego przy ścianie kościoła. Znalazły się na nim ulotki informacyjne, owoce, słodkości, gry i zabawki dla dzieci, a także prezentacja działalności Kamienicy i Domu Opieki. Nasze stoisko było bardzo chętnie



odwiedzane, zarówno przez Niemców, jak i Polaków z innych parafii.

W Forst nie ma zbyt wielu zabytków, ponieważ miasto zostało bardzo zniszczone podczas II wojny światowej. W centrum jest niewiele kamieniczek, a dookoła kościoła św. Mikołaja znajduje się wielki pusty plac, otoczony blokami z okresu NRD. Widok ten sprawia trochę przynębiające wrażenie, zwłaszcza, kiedy panoramę miasta podziwia się z kościelnej wieży.

Na szczęście, część z nas odkryła miejsce naprawdę piękne – Ogród Różany, który istnieje od ponad 100 lat i cieszy oczy wieloma odmianami róż.

Na placu kościelnym, oprócz stoisk organizacji kościelnych, znajdowały się stoiska z jedzeniem, w tym z ciastem, oraz różnymi napojami, dostępnymi za dobrowolną ofiarę.

W pewnym momencie zauważyliśmy, że wśród ludzi spacerujących po placu są osoby ubrane w stroje, jakby rodem z XIX wieku, i do tego ozdobione zegarami, kółkami zębatymi, itp. Okazało się, że po drugiej stronie kościoła odbywa się Steamrose Zeitreise Festival, czyli steampunkowy* festiwal, poświęcony podróżom w czasie. Koncertom, stragantom z akcesoriami z epoki i jedzeniem towarzyszyły... futurystyczne maszyny parowe, które wzbudzały wielki entuzjazm oglądających.

Dla nas interesującym był fakt, że te dwie imprezy – kościelna i steampunkowa – odbywały się równolegle, bez przeszkód, a ich uczestnicy odwiedzali się wzajemnie na obu „terytoriach”.

Pobyt w Forst zakończyliśmy wspólnym śpiewem i koncertem chórów w kościele św. Mikołaja. Stronę polską reprezentował Kameralny Żeński Chór Parafialny



z Wrocławia pod dyрекcją Dawida Ślusarczyka, a ze strony niemieckiej wystąpił chór z Cottbus, powstały z połączonych chórów kościelnych.

Po błogostawieństwie i pożegnaniach wsiedliśmy do naszych środków transportu i, w ulewnym deszczu, wróciliśmy do Wrocławia.

**steam, ang. – para (wodna)*

Daria Stolarska, fot. Anna Górka,
Dmitry Sarapin, Marcin Orawski



Obrazy Pamięci



16 września na Pierzei Północnej Rynku we Wrocławiu, została otwarta wyjątkowa wystawa plenerowa, pt. „Obrazy Pamięci”, którą tworzyły prace malarskie seniorów z Dziennego Domu dla Osób Starszych Senior+. Wystawa powstała na okoliczność Światowego Dnia Choroby Alzheimer’a i prezentowała m.in. treści edukacyjne na temat choroby otępiennej oraz działalności Dziennego Domu.

Wystawę otworzyła Anna Józefiak-Materna – Dyrektorka Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej we Wrocławiu, która w krótkim wystąpieniu zwróciła uwagę na to, jak bardzo ważną rolę w życiu seniorów z otępieniem odgrywa nieustanna praca nad własną świadomością, która jest w stanie pobudzać pozytywne myślenie nas wszystkich. W otwarciu tej wystawy wzięli także udział: prof. dr hab. n. med. Joanna Rymaszewska (psychiatra), ks. Marcin Orawski – Proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Opatrzności Bożej we Wrocławiu, Alina Lorek – Kie-



rowniczka Dziennego Domu Senior+ we Wrocławiu oraz Anna Nesteruk – malarka, pod okiem której powstały prezentowane prace. Anna Nesteruk należy do Związku Artystów Polskich, bierze czynny udział w wystawach i międzynarodowych plenerach. Malarstwo traktuje jako próbę zdefiniowania samej siebie, a na płótnie poszukuje harmonii między światem wewnętrznym a codziennością czyli relacji między rzeczywistością i emocjami. Świat jest dla artystki labiryntem, w którym poruszamy się po omacku, natrafiając na kolejne przeszkody, popełniamy błędy, tłumimy emocje, nie zawsze chcemy i mamy czas, by uzmysłowić sobie kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Inspirujące są dla niej zmagania z szarą codziennością, zgiełk i pęd wielkiego miasta.

Na uroczystym otwarciu obecni byli również autorzy „Obrazów Pamięci” – podopieczni Dziennego Domu dla Osób Starszych Senior+. Ich praca i zaangażowanie w projekt wspomagały kontakty interpersonalne i pozwoliły pokazać, że tego typu przedsięwzięcia są jednym z lepszych środków do poprawy emocjonalnego funkcjonowania i zwiększenia poziomu własnej aktywności. Dzienny Dom Senior+ realizuje program wg modelu Centrum Spotkań. Seniorzy chętnie mówią o swoich uczuciach i oto kilka wypowiedzi, udzielonych przy okazji tej wyjątkowej wystawy:

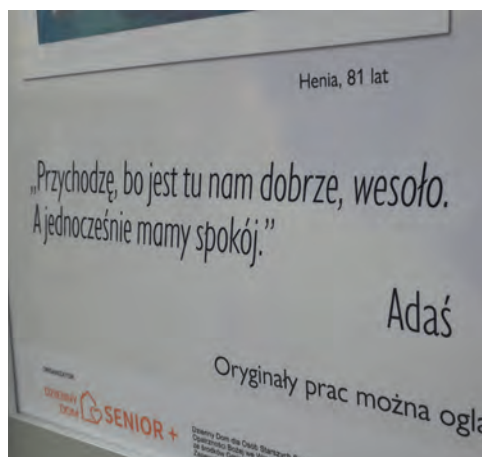
- Antek: „Lubię towarzystwo, ciągnie mnie tutaj, dobrze się tu czuję”,
- Irenka: „Naprawdę czuję się tu lepiej niż u siebie w domu. To jest mój azyl i bardziej pożyteczne spędzanie czasu”,
- Kasia: „Mój mózg cały czas tu pracuje, mamy tu interesujące filmy, rozmowy i dobre towarzystwo”.

Dzienna forma opieki nad seniorami jest też sposobem znacznego odciążenia rodzin i wsparcia opiekunów w ich trudnym wyzwaniu. Członkowie rodzin nie muszą rezygnować z pracy, mogą kontynuować ważne dla siebie działania, a przede wszystkim mają szansę odpocząć od opieki, często trudnej, wyczerpującej emocjonalnie i fizycznie. Bowiem otępienie stanowi dla rodzin ogromne wyzwanie, tak emocjonalne, jak i logistyczne czy też finansowe, a szczególnie obciążony jest tzw. główny opiekun osoby z otępieniem – zazwyczaj małżonek/małżonka, młodsze rodzeństwo czy jedno z dzieci. Na opiekuna spada ciężar odpowiedzialności za bliską osobę, która nie dość, że staje się coraz bardziej zależna, to przestaje być świadoma swojego stanu zdrowia, niekiedy bywa sfrustrowana narzuconymi jej ograniczeniami i oporna na działania opiekuna, które są konieczne dla jej zdrowia i życia, co przez opiekuna może być postrzegane jako forma pewnej niewdzięczności.

Wystawę zorganizował Dzienny Dom dla Osób Starszych Senior+ we Wrocławiu, który funkcjonuje w ramach zadania publicznego, współfinansowanego ze środków Gminy Wrocław, w ramach Programu Wieloletniego Senior+ na lata 2015-2020, Edycja 2017 Moduł II.

Oficjalny patronat nad wystawą sprawowała Parafia Ewangelicko-Augsburska Opatrzności Bożej we Wrocławiu oraz Miasto Wrocław. Patronat honorowy objął Wrocławski Uniwersytet Medyczny oraz Miejski Ośrodek Pomocy. Wystawę można było oglądać do 30 września br.

tekst i zdjęcia Łukasz Kocur – MOPS



Dwie kolejki, czyli jesienne spotkanie w Sulistrowiczkach



W Sulistrowiczkach, w ostatnią niedzielę września, odbyło się coroczne, jesienne spotkanie naszych parafian i ich przyjaciół. Prognozy meteorologiczne były mocno nieprzychylnie, stąd wiele osób z obawą przygotowywało się do spotkania. Jakież było zdziwienie zebranych, gdy okazało się, że pogoda dopisała, wiał lekki wiaterek i pięknie świeciło słońce. Zobaczyć te uśmiechnięte twarze – bezcenne... Tym bardziej, że oprócz ładnej pogody, zebrani mieli jeszcze dużo innych atrakcji.

Przede wszystkim gospodarze, państwo Sowowie, zaskoczyli wszystkich nietypowym rusztem nad ogniskiem – typu western. Składał się on z trzech nóżek umieszczonych nad paleniskiem, z góry zwiślał metalowy łańcuch, do którego przyczepiony był kociołek. A w nim... sprawni gospodarze zaczęli warzyć cudownie pachnący żurek. Zapach był tak mocny, że część osób nie wytrzymała napięcia kulinarnego i sama zaczęła piec kiełbaski oraz inne smakołyki, przywiezione ze sobą.

Po niedługim czasie zupa była gotowa i do gospodarza ustawiała się bardzo długa kolejka osób z menażkami lub innymi naczyniami. Przez chwilę nastała cisza. Poza trzaskiem drewna w ognisku było słychać rytmiczne wybieranie chochlą zupy oraz

wiatr. Cudowny widok. I bardzo budujący, bo wszyscy karnie stali i czekali na swoją porcję. Jak się można domyślać, żurek został zjedzony do ostatniej kropelki.

Część osób, po spożyciu zupy, dalej piekła kiełbaski, czym lekko zaburzyła zaplanowany wcześniej harmonogram. Niemniej, po chwili wszystko powróciło do normy i zaczął się drugi punkt spotkania, czyli smażenie placków ziemniaczanych nad ogniskiem. W tym celu w poprzek ogniska ułożono dwa duże bale, a na nich położono żeliwne płyty, na których pani Iwona zaczęła wykonywać plackowe cuda. Wszyscy z zapartym tchem śledzili poszczególne etapy smażenia. W szczególności podziwiali zręczność skoków nad ogniskiem i wokół niego. Jednocześnie pilnie obserwowali same placki, czy się nie przypalały. Niebawem duża porcja placków była już gotowa. Przy ognisku ustawiła się druga kolejka osób spragnionych doznań kulinarnych. Podobnie, jak stano po zupę, tak i teraz każdy spokojnie czekał na swoją kolej, a niektórzy nawet ustępowali pierwszeństwa. Rzeczywiście, placki ziemniaczane smażone na ognisku, na świeżym powietrzu, mają swój niezapomniany smak i zapach.

O oprawę muzyczną, przy dźwiękach gitary, zadbał ogniskowy chór AD HOC, w składzie bardzo różnym, ciągle zmieniającym się. Niemniej zespół wykonał, w miarę poprawnie, wiele znanych utworów, a nawet kilka razy bisował dla zebranych milusińskich.

Wszyscy uczestnicy uznali, że spotkanie było bardzo udane, dziękują gospodarzom za udostępnienie terenu i mają szczerą nadzieję na kolejne, wiosenne atrakcje.

Witold Izydorczyk, fot. M. Orawski



Asyż we Wrocławiu



28 września, w Domu Notre Dame, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Szkolnych de Notre Dame we Wrocławiu, spotkali się przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich. W tym roku było nas wyjątkowo mało, ponieważ w spotkaniu nie wzięli udziału, z różnych względów, reprezentanci Kościoła Greckokatolickiego, Gminy Wyznaniowej Żydowskiej oraz wrocławskiego Muzułmańskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego. W kameralnym gronie trojga przedstawicieli Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (KEA) oraz tyluż z Kościoła Rzymskokatolickiego (KRRK) dyskutowaliśmy, po raz kolejny, na temat różnych aspektów naszej wiary, w ramach tzw. Asyżu we Wrocławiu – spotkania, które od wielu lat towarzyszy Festiwalowi *Pax et Bonum per Musicam* („Pokój i Dobro przez Muzykę”), organizowanemu przez Fundację *Pax et Bonum*, przy wsparciu Gminy Wrocław, Marszałka Województwa Dolnośląskiego i wielu darczyńców. Asyż we Wrocławiu upamiętnia międzyreligijne spotkanie modlitewne w Asyżu, 27 października 1986 roku, zainicjowane przez Jana Pawła II.

Wrocławskie, robocze debaty odbywają się zwykle pod kierunkiem moderatora. W tym roku był nim pan Piotr Czekierda, który, koncentrując się na tegorocznym temacie Asyżu: „Bóg w codzienności”, poddał naszym rozważaniom różne jego aspekty, m.in.: nasz plan na każdy dzień i obecność w nim Boga lub Jego brak; sposób manifestowania się Jego obecności w naszej codzienności; nasze dostrzeganie Go z bezwarunkowym zachwytem dziecka.

Trzeba przyznać, że nic porozumienia i zrozumienia bardzo szybko została nawiązana przez uczestników spotkania. Magda Pupin-Owsiany (KRK), Joanna Klisowska (KEA), Łukasz Cieślak (KEA), Dominik Golema (KRK), Piotr Czekierda (KRK) oraz Joanna Korsan-Brzastowska (KEA) dzielili się, z zaufaniem, swymi doświadczeniami, które w wielu przypadkach okazały się podobne, jeśli nie dosłownie, to w swym emocjonalnym, religijnym charakterze. Rozmowa była tak żywiołowa, że moderator zmuszony był przypominać o upływającym czasie, ponieważ celem spotkania było także przygotowanie pokojowego orędzia. W tym roku brzmi ono następująco:

Jeśli nie potrafimy znaleźć Pana Boga w codzienności, to możemy Go wcale nie znaleźć. Zauważamy, że jesteśmy panami naszego czasu i życia tylko w ograniczonym zakresie, dlatego powinniśmy dążyć do tego, by dostrzegać Pana w każdej chwili życia. To wymaga od nas pokory i pozwala widzieć Pana Boga w drugim człowieku. Taka postawa umożliwia zgodne współżycie, mimo istniejących różnic. Życie na co dzień w Bożej obecności jest fundamentem pokoju serca, a w konsekwencji źródłem pokoju na świecie.

Pani Magda Pupin-Owsiany odczytała nasze orędzie w kościele św. Krzyża na Ostrowie Tumskim, poprzedzając rozpoczęcie ostatniego koncertu festiwalu *Pax et Bonum per Musicam*.

Występ Stanisława Soyki i Buby Badjie Kuyateh stanowił świetną ilustrację, zarówno Asyżu we Wrocławiu, jak i wrocławskich, muzycznych spotkań kultur. Buba grał na korze – dworskim, gambijskim instrumencie – i jest w tym prawdziwym wirtuozem. Stanisław Soyka towarzyszył mu na skrzypcach lub wokalizą, skromnie odsuwając się na drugi plan, aby wybrzmiało piękne brzmienie egzotycznego instrumentu oraz świetne solówki Buby, które chwilami przypominały grę Jimiego Hendrixa. Całość sprawiała wrażenie swego rodzaju *ethno jam session*, ponieważ utworom wywodzącym się z Gambii towarzyszyła muzyka w wykonaniu Stanisława Soyki, nawiązująca do nuty góralskiej, a także do europejskich tańców dworskich.

Cieszę się, że zrodziła się tak ciekawa inicjatywa jak Asyż we Wrocławiu i jest z powodzeniem kontynuowana. Serdeczne Bóg zapłać! ojcu Tobiaszowi Fiećce, franciszkaninowi, twórcy Międzynarodowego Festiwalu Muzyki „Pax et Bonum Per Musicam”.

Joanna Korsan-Brzastowska



W tym roku muzułmanie dołączyli do nas tylko duchowo, przesyłając swoje orędzie:

W imię Boga Miłosiernego Litościwego!

Wierzimy, iż Bóg posiada wszelkie atrybuty doskonałości. Wierzimy też, że Bóg stworzył nas jako najdoskonalsze istoty na ziemi. I dlatego cały człowiek jest nietykalny – jego cześć, majątek i honor bez względu na jego pochodzenia czy też wyznanie.

Nasze cechy i charaktery, którymi obdarzył nas Bóg, kształtują nasz charakter i zobowiązują, abyśmy podążali do zadowolenia naszego Stwórcy.

Pokój jest jednym z najważniejszych przesłań wszystkich religii. Dlatego Bóg potępia i grozi surową karą wobec tych, którzy krzywdzą innych. Właśnie dlatego nasz Prorok Muhammad podkreślił, iż: „Muzułmanin to ten, od którego ręki i języka ludzie nie doświadczą zła i mogą czuć się bezpieczni. Wierny zaś to ten, któremu ludzie powierzają nawet swe życie i majątek”.

Stąd nasza wiara, iż prawdziwy wierzący to ten, który jest narzędziem do szerzenia pokoju, wszelkiego pokoju.

Boże nasz!

Dopomóż nam, abyśmy się wystrzegali wszelkich spraw prowadzących do krzywdy, abyśmy się strzegli przed krzywdzeniem innych i abyśmy nie doświadczali krzywdy od innych oraz abyśmy mogli żyć z godnością, na jaką zasługują Twoi wierni studzy.

Panie nasz! Dopomóż nam, abyśmy czynili dobro, pomagali innym i szerzyli pokój na ziemi, tak jak Ty każesz! Tak, abyś był z nas rad!

Liga Muzułmańska w RP O/Wrocław

Europejski dialog biblijny we Wrocławiu

W dniach 9–13 października 2019, w Kamienicy pod Aniołami, odbyło się międzynarodowe seminarium pod nazwą *Europa – Kontynent Pojednania*.

W seminarium udział wzięli przedstawiciele Niemiec, Polski, Czech, Holandii, Szwajcarii, Austrii oraz Węgier. Wśród tematów znalazły się takie, jak: „Jedność w pojednanej różnorodności”, „Dzielnica Wzajemnego Szacunku we Wrocławiu”, „Światowy Pokój” oraz informacje z krajów, których przedstawiciele uczestniczyli w seminarium. W drugim dniu obrad biskup Ryszard Bogusz odprawił poranne nabożeństwo w Kościele Opatrzności Bożej. W swoim kazaniu, na podstawie słów ap. Pawła z Listu do Efezjan (2,4) „*Albowiem On jest pokojem naszym. On sprawił, że z dwojga jedność powstała i zburzył... przegrodę z muru nieprzyjaźni*”, powiedział o podstawowym zadaniu Kościoła, jakim jest budowanie pokoju między ludźmi i burzenie murów, które zostały między nimi zbudowane... Europa bez barier i murów, Europa żyjąca w pokoju i współpracująca w różnych obszarach ludzkiej egzystencji. Europa

wolna od nacjonalizmów i ksenofobii. Europa tolerancji i wzajemnego szacunku – to jest cel, do którego powinny zmierzać wszystkie Kościoły oraz politycy naszych krajów – powiedział biskup. Uczestnicy seminarium zwiedzili Dzielnicę Wzajemnego Szacunku, po której oprowadził ich pan Janusz Witt, a następnie pojechali do Krzyżowej i Świdnicy. W niedzielę uczestnicy seminarium wzięli udział w nabożeństwie w Parafii Św. Krzysztofa.

bp Ryszard Bogusz

Wyjazd do Turyngii

W dniach od 11 do 13 października 2019r. w Heilbad Heiligenstadt w Turyngii odbyła się doroczna konferencja niemieckiego towarzystwa Evangelische Gesellschaft für Ost-West-Begegnung e.V. z siedzibą w Getyndze. Temat tegorocznego spotkania brzmiał: Rozdarcie Żelaznej Kurtyny – Wspomnienie i Perspektywa. Na spotkanie został zaproszony biskup Ryszard Bogusz, którego poproszono o wygłoszenie kazania w trakcie nabożeństwa, które zaplanowane było na wieczór 12 października. Biskupowi towarzyszyła delegacja naszej Rady Parafialnej w osobach pana Janusza Witta i pani Izabeli Żółtowskiej.

Temat i program konferencji nawiązywały do wydarzeń roku 1989, zarówno w Niemczech, jak i w Polsce. Uczestnicy wysłuchali ciekawych referatów na temat czasu przełomu, rozmów świadków tamtych wydarzeń oraz wspomnień osób, które budowały nową rzeczywistość Niemiec i Polski po obradach Okrągłego Stołu i po upadku muru berlińskiego. Bardzo interesującym elementem konferencji była wycieczka do Grenzlandmuseum Eichsfeld w Turyngii, gdzie, w scenerii sprzed ponad 30 lat, można było poczuć atmosferę strachu, wrogości, ale i tęsknoty, jaka przez wiele lat towarzyszyła przekraczaniu granicy pomiędzy dwoma niemieckimi państwami.

Pomiędzy punktami programu oraz wieczorami dużo było czasu na wzajemne poznanie się, ożywione rozmowy oraz gorące dyskusje. Te ostatnie zdominowane zostały przez tematy polityczne, nie tylko w odniesieniu do lat 90tych, ale przede wszystkim w związku z niedzielnymi wyborami parlamentarnymi w Polsce. Chcąc wziąć udział w głosowaniu delegacja wrocławska opuściła konferencję w niedzielne przedpołudnie, żegnana szczerymi życzeniami dobrych wyborów dla Polski.

Izabela Żółtowska



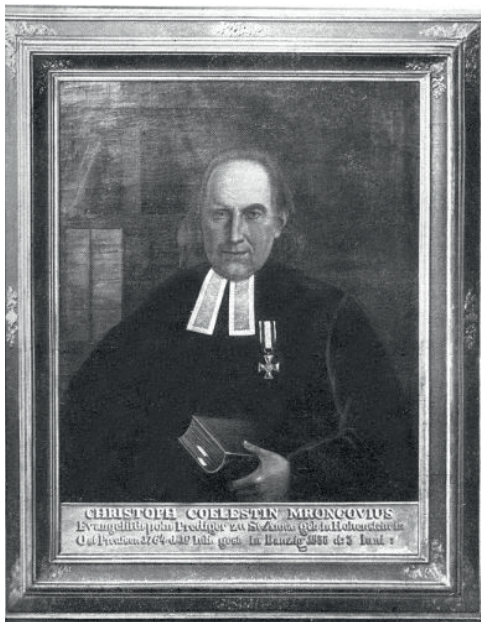


Znani polscy ewangelicy (6)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Krzysztof Celestyn Mrongowiusz

Kolejnym polskim ewangelikiem, którego postać chciałbym Państwu przybliżyć, jest Krzysztof Celestyn Mrongowiusz.



WIKIPEDIA

Urodził się 19 lipca 1764 roku, jako syn Bartłomieja, noszącego początkowo nazwisko Maręga, pastora i rektora szkoły w Olsztynku (później w Marwałdzie) i Julianny Estery, z domu Weber. Dzieciństwo spędził w Marwałdzie, pierwsze nauki pobierał w Zalewie, a od roku 1780 uczył się w królewieckiej Szkole Katedralnej na Knipawie. Następnie studiował (immatrykulowany 21 marca 1782) teologię, filozofię i filologię polską na Uniwersytecie w Królewcu (aż do roku 1790). W latach 1790–1796 był nauczycielem języka polskiego w Collegium Fridericianum w Królewcu i w tym okresie pełnił także obowiązki młodszego nauczyciela w Szkole Katedralnej. Jednocześnie pracował jako tłumacz urzędowy języka polskiego i korektor

druków polskich w oficynach wydawniczych: Hartunga (Gdańsk) i Kantera (Kwidzyn).

W roku 1796 ożenił się z Wilhelminą Luizą Paarmann. Rok później bezskutecznie starał się, wraz z ks. Jerzym Olechem, o utworzenie katedry języka polskiego na uniwersytecie królewieckim. Był poliglotą, bo, oprócz języka polskiego i niemieckiego, znał również język grecki, dolnołużycki oraz rosyjski. W maju 1798 roku opuścił Królewiec i wkrótce został pastorem i kaznodzieją gminy ewangelickiej w kaplicy św. Anny przy Kościele św. Trójcy w Gdańsku i jednocześnie lektorem języka polskiego w Gdańskim Gimnazjum Akademickim.



Pomnik Mrongowiusza w Gdańsku

Od roku 1812 był nauczycielem języka polskiego w Szkole Świętojańskiej przy parafii św. Jana w Gdańsku. W tym okresie udzielał też lekcji prywatnych i pełnił funkcję tłumacza sądowego. Po śmierci żony (w 1820 r.) poświęcił się przede wszystkim działalności naukowej. Obok ożywionych kontaktów z uczonymi polskimi, współpracował i korespondował z uczonymi rosyjskimi, czeskimi i niemieckimi. W 1841 roku, w Ostródzie, spotkał się z Gustawem Gizewiuszem, znanym działaczem polskim i przekazał mu memoriał do króla pruskiego w sprawie swobód językowych dla ludności mazurskiej. Gizewiusz, jako rojalista niechętny społecznym niepokojom, już wiosną następnego roku osobiście wręczył Fryderykowi Wilhelmowi ów memoriał. Domagano się w nim od króla pruskiego położenia kresu germanizacji

polskich dzieci w szkołach elementarnych, wprowadzenia języka polskiego w szkołach średnich i zorganizowania katedr języka polskiego na wyższych uczelniach.

Krzysztof Celestyn Mrongowiusz był autorem rozpraw, podręczników języka polskiego i słowników polsko-niemieckich, a także edytorem piśmiennictwa staropolskiego. Zbierał teksty i nuty pieśni mazurskich i kaszubskich oraz wszelkie dokumenty pisane w języku kaszubskim. Sam opracował mały słownik kaszubski. Sporządził też program badań ludoznawczych, dotyczących Kaszubów, które prowadził w latach 1826-1827 w pobliżu Słupska, głównie w Cecenowie i Głównych.

Był bibliofilem i pozostawił po sobie zbiór ponad 1 tys. cennych książek, które przeszły w posiadanie Biblioteki Miejskiej w Gdańsku.

Zmarł 3 czerwca 1855 roku w Gdańsku. Został pochowany na starym, nieistniejącym obecnie cmentarzu Zbawiciela (Salvator) na gdańskim Zaroślaku.



JARMOLUK/PIXABAY

Najpiękniejszy ze wszystkich darów

BRUNO FERRERO

Bogaty i wszechpotężny król Bengodi odbierał od poddanych hołdy każdego poranka. W swoim życiu zdobył już wszystko to, co można było zdobyć i zaczął się trochę nudzić. Pośród różnych poddanych, zjawiających się na dworze, pojawiał się również punktualnie każdego dnia pewien cichy żebrak. Przynosił on królowi jabłko, a potem oddalał się, równie cicho, jak wchodził. Król, który przyzwyczajony był do otrzymywania wspaniałych darów, przyjmował jabłko z odrobiną ironii i pobłażania, a gdy tylko żebrak się odwracał, drwił sobie z niego, a wraz z nim cały dwór. Jednak żebrak tym się nie zrażał. Powracał każdego dnia, by przekazać królewskim dłoniom kolejny dar. Król przyjmował go rutynowo i jabłko natychmiast odkładał do koszyka, znajdującego się blisko tronu i przygotowanego na tę okazję. Były w nim wszystkie jabłka, cierpliwie i pokornie przekazywane przez żebraka. Kosz był już prawie pełen. Pewnego dnia ulubiona królewska małpa

wzięta jedno jabłko, ugryzła je, po czym, plując, rzuciła je pod nogi króla. Monarcha oniemiał z wrażenia, gdy dostrzegł migoczącą perłę wewnątrz jabłka. Rozkazał natychmiast, aby otworzono wszystkie owoce z koszyka. W każdym z nich znajdowała się taka sama perła. Zdumiony król kazał zaraz przywołać do siebie żebraka i zaczął go przepytować. „Przynosiłem ci te dary, panie – odpowiedział człowiek – abyś mógł zrozumieć, że życie obdarza cię każdego dnia niezwykłym prezentem, którego ty nawet nie dostrzegasz i wyrzucasz do kosza. Wszystko dlatego, że jesteś otoczony nadmierną ilością bogactw. Najpiękniejszym ze wszystkich darów jest każdy rozpoczynający się dzień”.

Często te najmniej widoczne, najmniejsze, najdrobniejsze, pozornie zbędne dary – znaczą najwięcej. Nie przegap w życiu tego, co wartościowe!



COULEUR/PIXABAY

Jesień to otwarcie sezonu chorobowego. Wiesz, że to nie tylko pora roku jest winna temu, że chorujemy? Często sami jesteśmy sobie winni. Przeczytaj, co możesz zrobić, by być zdrowym.

Oto 3 główne i proste zasady:

- Myj ręce! Przed każdym posiłkiem, po wyjściu z toalety, wychodząc z przedszkola czy szkoły, po powrocie do domu.
- Zdrowo się odżywiaj! Wiadomo, że słodkie smakują, ale dobrze nie wpływają na Twoje zdrowie. Warzywa i owoce wspierają Twój organizm w walce z wirusami i bakteriami.
- Przebywaj często na dworze. Nie siedź w domu. Pamiętaj! Nie ma brzydkiej pogody, są tylko źle dobrane ubrania! Ubierz się odpowiednio i idź na spacer! Ruch na powietrzu wspiera układ odpornościowy.

Prawda, że to proste!?

Stanisław Jachowicz

GROSZ WDOWI

*W miejscu publicznym była skarbonka przybita,
Niejeden obojętnie jej napis przeczyta:
„Ofiara dla ubogich” – potem się odwróci.
I grosza nie rzuci.
Długo, długo próżną była,
Aż uboga kobieta pierwszy grosz wrzuciła.
Zaraz jakiś pan bogaty
Rzucił dukaty.
Mniej bogatego wzruszył wdzięk tej cnoty,
Wkłada złoty.
Znów jakiegoś przechodnia skłania ta ofiara,
Rzuca talara.
Skądże ta hojność? Cnoty czarująca władza,
Do grosza złoto sprowadza.*

*Dokąd by jeszcze może puszka próżną stała,
Gdyby małej ofiary uboga nie dała.
Piękny przykład cuda działa.*

Nawet z pustymi rękoma, człowiek ma wiele do zaoferowania drugiemu człowiekowi.



Ale smutna ta jesień na zdjęciu. Może pokolorujesz ją, by trochę się uśmiechnęła?



KOLORKI.NET

Jesień to miesiąc dyni. To wspaniałe warzywo, które nie tylko jest zdrowe, ale przede wszystkim smaczne. Nigdy nie próbowałeś? Może dzięki gofrom poznasz ich super słodki smak.

Dyniowe gofry

Składniki:

- 1 szklanka gęstego puree z dyni,
- 1 mały, dojrzały banan,
- 2 jajka
- 1/2 szklanki mleka,
- 3 łyżki oleju rzepakowego,
- 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia,
- 1 płaska łyżeczka cynamonu,
- 3/4 szklanki mąki orkiszowej lub pszennej,
- 1/3 szklanki oleju w kubeczku + pędzelek – do smarowania gofrownicy,
- 2 łyżeczki cukru trzcinowego – opcjonalnie, dla starszaków po 2. roku życia

Puree z dyni powinno być dokładnie odsączone z nadmiaru wody. Włącz gofrownicę. Nie podnoś klapy. Niech się nagrzewa. Białka oddziel od żółtek i ubij w miseczce na pianę.

Do dużej miski przełóż puree z dyni, rozgniecionego banana, żółtka, 3 łyżki oleju, 1/2 szklanki mleka i wymieszaj mikserem. Dodaj mąkę, cynamon, proszek, ponownie zmiksuj. Dodaj pianę z białek i wymieszaj wszystkim łyżką.

Nakładaj na kratki gofrownicy po dwie łyżki masy i od razu ją zamknij. Piecz ok. 4–5 minut wg instrukcji producenta. Gotowe gofry przełóż na kratkę do ostygnięcia. Gotowe!



Zagadki

Co jesienią z dębu spada?
Co ze smakiem dzik zajada?

żółędzie

Gdy świeci słońce,
stawiasz go w kącie.
Kiedy deszcz rosi,
nad głową go nosisz.

parasol

Choć kolczaste, jak jeże,
każdy do rąk je bierze.
Odziera z odzienia
i w koniki zamienia.

kasztany

Jakie obuwie do tego służy,
żeby nóg nie moczyć
nawet w kałuży.

kalosze

To miesiąc smutny taki,
bo odleciały już ptaki
i liść ostatni już opadł.
Ten miesiąc zwie się...

listopad



LACHRIMAE72/PIXABAY

foto. Ania Maksymiuk



Śmierć jak kliknięcie

ULA RADZISZEWSKA

„Powinniśmy innym dawać przykład, bo później wszyscy są w szoku, że 14-letni Kacper popełnia samobójstwo, bo w szkole ma nagonkę, bo nosi rurki, że Dominik się wiesza, ponieważ wszyscy się śmieją, że jest gejem” – grzmią Dorota „Doda” Rabczewska ze sceny dwa lata temu. Piosenkarka odniosła się wówczas do artykułów na portalach plotkarskich, dotyczących innej wokalistki. To przemówienie Dody było szeroko komentowane w mediach, i nic dziwnego. Z hejtem spotkała się niemal każda osoba publiczna.

Majtki Dody i ulotka wyborcza

Jest faktem, że niektórzy celebryci balansują na granicy dobrego smaku i nie zachwycają talentem. Jest faktem, że wiele osób publicznych zabiega o uwagę mediów, zgodnie ze świętą zasadą show biznesu, że nieważne co piszą, ważne, by nie przekreślali nazwiska. Na skandalach i prowokacjach wybiła się zresztą sama Doda, która dopiero od niedawna, już jako stateczna żona, utytułowana artystka, pozwoliła sobie na odpoczynek od kontrowersyjnego wizerunku i nagrała nową płytę, ciekawą artystycznie. Takie same początki kariery miała niezwykle utalentowana Lady Gaga, która jako skromna Stefani Germanotta, nie przebijała się do masowej świadomości. Trzeba mieć rzadko spotykane szczęście, by zachwycić tłumy nie robiąc nic, co przyciągałoby paparazzich.

Nie jest to zresztą strategia tylko światka portali plotkarskich. Na kontrowersjach usiłują robić kariery różnej maści performerzy, artyści czy nawet politycy. Ci ostatni, co prawda, robią to rzadko, jednak niektórzy posuwają się do wydzwaniania do dziennikarzy z „supertajnymi przeciekami z ostatniego posiedzenia komisji”, masowo przecinają wstęgi na otwarciu chodnika albo wymachują przed kamerami dziwacznymi przedmiotami. Zachowują się wtedy dokładnie tak samo, jak Doda 15 lat temu, gdy celowo paradowała w spódniczkach tak kusych, że trudno było odróżnić je od pasków do spodni. Jedyne, co ich różni od Dody, to brak umiejętności wokalnych i narzędzia do przykuwania uwagi. Zjawisko to nasila się w tajemniczy sposób przed wydaniem płyty albo... przed wyborami.

Barwy kampanii

Nie jest to zjawisko nowe. Polska scena polityczna, podczas ostatnich 30 lat, doskonale pamięta nie tylko płomienne przemówienia i kolejne, katastrofalne w skutkach reformy, ale także spoty wyborcze z małymi dziewczynkami, bon moty o sukienkach i ssakach morskich, rasistowskie hasła, melodie disco-polo, a nawet kilku posłów, którzy dostali się do Sejmu tylko dlatego, że wystąpili w reality show. Do legendy przeszedł pewien pomysłowy przedsiębiorca, który postanowił kandydować na prezydenta kraju tylko po to, by w darmowym czasie antenowym pokazać reklamę własnej fabryki obuwia.

W pewnym sensie, każda kampania wyborcza jest po prostu kampanią reklamową. Obywatele kupują proszek do prania najpierw na próbę, a potem przyzwyczajają się do marki, przekonani, że właśnie ten, coraz lepszy proszek, wypierze koszule tak, że bielsze nie będą. Proszek oczywiście może i dopierze, ale jeśli nie poradzi sobie z uporczywą plamą, w końcu zostanie zastąpiony innym, jeszcze lepszym, bo opracowanym w najnowocześniejszym laboratorium, gdzieś w USA. Nie inaczej jest w polityce. Przez tych 30 lat odeszło w niepamięć sporo ugrupowań i tabun polityków, których nazwiska dzisiaj nikomu nic nie mówią. Kto dziś pamięta, że posłem na Sejm RP był Krzysztof Ibisz, reprezentujący koło poselskie Społegliwość oraz Partię Emerytów i Rencistów „Nadzieja”?

Jest jednak coś, co bardzo się zmieniło od czasu transformacji ustrojowej, zarówno w świecie show biznesu, jak i w polityce. Jest to język. I nie chodzi tylko o różnicę między poetyckimi piosenkami Agnieszki Osieckiej a wulgaryzmami w hip-hopowych kawałkach.

Komentować każdy może

Internet nie istniał, gdy 30 lat temu Sejm został zdobyty szturmem przez aktora Janusza Rewińskiego i prezentera telewizyjnego, Krzysztofa Ibisza. Zwykli obywatele mogli wymienić opinie o postance, która w kółko, podczas debat sejmowych, powtarzała frazę „ja jako lekarz”, co najwyżej w ogonku do piekarni po bułki. Ewentualnie mogli włączyć magnetofon kasetowy, wysłuchać piosenki Kazika Staszewskiego pt. „Płoń parlamencie” i złośliwie się uśmiechnąć, że rockowy muzyk wyraża dokładnie to, co sami myślą.

Dziś jest inaczej. Dziś prawie każdy ma Internet w telefonie komórkowym. Od kasety magnetofonowej z utworem „Nie wierzcie elektrykom” zespołu Big Cyc do Facebooka i Twittera jest równie daleko, jak od romańskich manuskryptów do pierwszych wydań „Kuriera Porannego” po Powstaniu Styczniowym. Internet jest rewolucją technologiczną, bez której dziś nikt nie wyobraża sobie funkcjonowania.

Zapłatą za informacje na wyciągnięcie palca jest jednak całkowite obnażenie tego, jacy jesteśmy. Na Facebooku istnieją miliony grup i stron, poświęconych niemal wszystkiemu, a użytkowników jest ponad 2 miliardy. Każda szanująca się firma ma stronę w mediach społecznościowych. Dotyczy to również celebrytów, artystów i polityków. Niektórzy korzystają z usług profesjonalistów, prowadzących profile w ich imieniu, inni osobiście rozmawiają ze zwykłymi użytkownikami Internetu.

Zdecydowaną większość rozmów może przeczytać praktycznie każdy z nas, po krótkim przeszukiwaniu serwisu.

I każdy może coś napisać. Skomentować. Może pochwalić swoją ulubioną aktorkę za świetną rolę w filmie, może polecić nowy teledysk lubianego piosenkarza albo powieść cenionego autora. I może też obsmarować nielubianego celebrytę albo polityka.

O jedno kliknięcie za daleko

Trzy lata temu 14-letni Dominik z Bieżunia powiesił się na sznurowadłach, z powodu dręczenia go przez rówieśników. Skandaliczne komentarze po śmierci chłopca doczekały się postępowania prokuratorskiego.

W styczniu tego roku cała Polska zastęła w szoku po tragicznej śmierci prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Paweł Adamowicz był politykiem, osobą publiczną, podlegał za życia krytyce, jak każdy inny człowiek na takim stanowisku. Znalazły się jednak osoby, które w obliczu jego śmierci nie powstrzymały się przed napisaniem wyjątkowo ohydnych komentarzy. W ubiegłym miesiącu dwóch internautów, którzy pochwalali zabójstwo polityka, usłyszało wyrok skazujący ich na ograniczenie wolności.

30 września, po ciężkiej chorobie, zmarł Kornel Morawiecki, legendarny przywódca Solidarności Walczącej. Komentarze, które publicznie ukazały się po jego śmierci, są szokujące swoją treścią i nie nadają się do cytowania. Nie do zaakceptowania jest w tej sytuacji całkowita bierność administracji części portali informacyjnych. Czy problemem zajmie się prokuratura? – tego na razie nie wiadomo.

Ofiary katastrofy lotniczej od Smoleńskiem wciąż są wyszydzane przez internautów, którzy nawet nie próbują robić tego pod pseudonimami.

Psychologowie uważają, że komunikacja przez Internet wywołuje wrażenie anonimowości. Na portalu społecznościowym nie tylko możemy udawać, że jesteśmy lepsi i ładniejsi niż w rzeczywistości, ale też tracimy możliwość obserwowania reakcji rozmówcy, przez co nie kontrolujemy swoich wypowiedzi. W efekcie, niektóre osoby tak artykułują kłębiące się myśli, jakby nikt ich nie słyszał, tyle tylko, że widzą je setki albo tysiące ludzi.

Nie hejtuj reaguj!

„Wszyscy, jak tu siedzimy, powinniśmy zareagować, ponieważ udawanie, że nas to nie dotyczy, tylko pozwala na takie działanie” – wołała Doda, broniąc ciężarnej piosenkarki. Sama Doda wielokrotnie była nie tylko wyśmiewana – co zresztą świadomie przyjmowała, jako element funkcjonowania w show biznesie – ale też poniżana, a co gorsza, obrażano jej rodzinę. To, że ona sama usłyszała wyrok za – delikatnie mówiąc – kontrowersyjne wypowiedzi, niczego nie zmienia, ani nie usprawiedliwia. Cudzy grzech nie jest usprawiedliwieniem dla własnego.

Każda osoba publiczna musi liczyć się z krytyką, często ostrą. Każdy człowiek musi liczyć się z tym, że nie wszyscy będą go lubić. Nie może być jednak tak, że nawet oblicze śmierci nie stanowi przeszkody dla hejtu. A robią to przecież zwykli ludzie,

tacy jak my: ta miła pani z warzywniaka, ten sympatyczny nastolatek, który mówi nam „dzień dobry” na klatce schodowej, tamten pan z psem. Wreszcie my sami. Mamy dzieci, wnuki. Czy tak samo wyzywamy od najgorszych nie lubianego faceta z telewizji przy niedzielnym obiedzie, jak odważamy się to robić w Internecie? Czy tymi wyzwiskami obrzucamy, przy dziecku, złośliwego sąsiada i życzymy mu, by zdechł?

Nikt nie powinien być wyzywany i poniżany. Nikt nie może się usprawiedliwiać tym, że tak samo robią inni. Za pewnym skazanym cieślą też kiedyś szedł hejterski tłum.



Wolontariat

Minął rok od dnia, w którym Anita przyjechała do nas na wolontariat. Czy to długo, czy krótko? Czy jeden rok jest wystarczający, aby zdobyć doświadczenie? Aby dorosnąć? Aby uświadomić sobie odpowiedzialność i nabrać odwagi do próbowania nowych rzeczy, zanurzenia się w nieznane, bycia odpowiedzialnym za swoje działania, podejmowania ryzyka i cieszenia się każdym nowym osiągnięciem? Można powiedzieć, że Anita poradziła sobie z tymi wszystkimi wyzwaniami i wystarczył jej jeden rok do stworzenia fundamentu swojego życia! Ciekawym będzie obserwować, jak na tym fundamencie pojawią się nowe piętra!



Mój pobyt we Wrocławiu dobiegł końca. Wracam do Niemiec, ale mam wrażenie, jakbym wczoraj przyjechała do Waszego miasta. Na samym początku byłam tak podekscytowana pobytem tutaj, że wszystko wydawało mi się idealne. Jednak po kilku tygodniach, kiedy zaczęła się prawdziwa praca, pojawiły się trudności

Miejsca, w których pracowałam, były dla mnie nowe, nie znałam tam nikogo, nie wiedziałam, jak wygląda praca w tych miejscach, a, przede wszystkim, nie wiedziałam, jak mam wykonywać swoje obowiązki. Popełniałam błędy, a realizacja niektórych z moich pomysłów nie powiodła się tak, jak chciałam.

Czasami tęskniłam za moją rodziną, przyjaciółmi, zwierzakami, rzeczami, które można kupić tylko w Niemczech oraz Niemcami w ogóle, za naszą mentalnością, kulturą i językiem. Na szczęście moja mama pochodzi z Polski, więc nie tylko znam język polski, ale mam tu też krewnych, którzy wspierali mnie, jak tylko mogli.

Kiedy zdobyłam trochę doświadczenia, praca stała się łatwiejsza, a ja stałam się częścią zespołu. Wyrobiłam sobie nowe nawyki, znalazłam nowych przyjaciół, a Wrocław stał się dla mnie drugim domem.

Jestem wdzięczna za wszystkie doświadczenia, za to, czego się nauczyłam, za wspierających ludzi, których poznałam i czas, który spędziłam z polską częścią mojej rodziny. Za ten wspaniały rok i ogromne wsparcie oraz za wspomnienia, które zabieram ze sobą, chcę podziękować parafii, szczególnie Marynie Los, koordynatorce wolontariatu, pracownikom przedszkola, Dziennego Domu Senior+, Szkoły Podstawowej nr 29, ICE Dresden e.V. (organizacji, która mnie tu przysłała) oraz mojej polskiej rodzinie.

Anita Schmidt





” *Wspominaj na dni dawne (5 Mż 32,7)*

Bomby nad Wieluniem

JANUSZ WITT

Obchodziliśmy w tym roku 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. W Związku Ewangelickim można było przeczytać ciekawe wspomnienia i refleksje ewangelików na temat pierwszych dni wojny. Te dni wspominał również nasz parafianin Henryk Dominik.

Chciałbym i ja podzielić się swoim wspomnieniem z pierwszego dnia wojny, bo jestem chyba jedynym człowiekiem w naszej wrocławskiej parafii, na którego bomby niemieckiej Luftwaffe spadały już wczesnym rankiem 1 września.

Moja rodzina mieszkała w domu parafii ewangelickiej w Wieluniu, w której Tato mój był kantorem i dyrygentem parafialnego chóru oraz długoletnim nauczycielem tamtejszych szkół. Wojna zaczęła się o godzinie 4.37 właśnie w Wieluniu, małym mieście nad byłą granicą niemiecko-polską. O tej godzinie, na śpiących jeszcze mieszkańców miasteczka, spadły pierwsze bomby. Pamiętam te straszne godziny bardzo dokładnie, bo miałem już wtedy 5 lat i 8 miesięcy. Obudził nas wszystkich coraz głośniejszy szum silników samolotowych, wyjąca na alarm syrena oraz pierwsze wybuchy bomb. Chronimy się w sali parafialnej wraz z rodziną ks. Henryka Wendta, proboszcza parafii oraz Kubińskimi, rodziną kościelną parafii. To właśnie w tej sali, w roku 1918, po powrocie z niewoli niemieckiej, mój ojciec założył w Wieluniu pierwszą szkołę w wolnej Polsce!

A teraz my, dzieci, siedzimy tu pod wielkim grubym stołem i drżymy ze strachu. Mamy na szyi tabliczki z naszymi nazwiskami oraz żółte maseczki z filcu. Bardzo obawiano się wtedy wojny gazowej!

Po kilku godzinach, w czasie przerwy w nalotach, uciekamy na wieś z płonącego miasta, do rodziny Szabelskich. Stamtąd obserwujemy dalsze bombardowanie Wielunia. Mój ojciec, podporucznik rezerwy, nie został zmobilizowany, ale jako lojalny obywatel Rzeczypospolitej ubrał mundur oficerski, pożegnał się z nami i pieszo wyruszył w kierunku Warszawy.

Wędrował wraz z tłumem uciekinierów i trzy razy: pod Łodzią, Sochaczewem i przed samą Warszawą był aresztowany jako niemiecki szpieg, bo nazywał się Bertram Witt, w dowodzie miał napisane, że jest ewangelikiem, a więc bez wątpienia był szpiegiem!

Miano go rozstrzelać, ale za każdym razem miał szczęście, bo zawsze zjawiał się jakiś wyższy rangą oficer, który go ratował. Taki to był wtedy niebezpieczny czas, nawet dla tych ewangelików, którzy chcieli bronić ojczyzny!

Dzięki Bogu, po kapitulacji Warszawy tato wraca do żony, a naszej mamy i do nas, dzieci. Pamiętam tę chwilę powrotu. Pamiętam radość i łzy naszej mamy. Ojciec rodziny wrócił szczęśliwie do żony i dzieci. A ilu mężów nie wróciło z tej wrześniowej tułaczki!

Myślałem o tym wszystkim, co przeżywałem wtedy, jako dziecko, gdy 1 września brałem udział w diecezjalnym, dziękczynnym nabożeństwie w Kościele Pokoju w Jaworze oraz parę dni później, w nabożeństwie w Warszawie, w 80. rocznicę spalenia Kościoła św. Trójcy. Cieszyła mnie wizyta w moim Wieluniu prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera oraz słowa, które wówczas wypowiedział: „Jednoczę się w bólu ze wszystkimi ofiarami tej napaści. I proszę o wybaczenie”, po czym dodał po polsku: „Chylę czoła przed polskimi ofiarami niemieckiej tyranii i proszę o przebaczenie”.



Wieluń, zniszczenia po nalocie. Fot. Wikipedia



Ochrzczeni

- Sara Kurcyus – ur. 26.06.2018 w Monachium, chrzest 02.06.2019
- Filip Wojciech Potoczny – ur. 20.08.2018 we Wrocławiu, chrzest 09.06.2019
- Tola Alicja Piszczek – ur. 05.10.2018 w Oleśnicy, chrzest 11.08.2019
- Krzysztof Jakub Wachnik – ur. 16.11.2018 we Wrocławiu, chrzest 18.08.2019
- Dawid Grzymski – ur. 11.03.2019 we Wrocławiu, chrzest 08.09.2019



Zaślubieni

- Maciej Andrzej Moraczewski i Katarzyna Dorota Franczuk – 28.09.2019



Powołani do Wieczności

- śp. Jan Józef Szyrlewski – ur. 27.12.1931 w Warszawie, zm. 20.07.2019 we Wrocławiu
- śp. Urszula Magac – ur. 24.04.1955 we Wrocławiu, zm. 28.07.2019 w Środzie Wielkopolskiej
- śp. Andrzej Browiński – ur. 17.08.1950 we Wrocławiu, zm. 03.09.2019 we Wrocławiu



Jubilaci

- | | |
|--|--|
| • Berta Kozłowska 27.08 – 95 lat | • Janusz Gerstenstein 22.08 – 87 lat |
| • Eugenia Barylińska 18.10 – 94 lata | • Krystyna Grzeszkowska 25.09 – 87 lat |
| • Karin Hebrowska 13.10 – 93 lata | • Halina Majta 01.07 – 86 lat |
| • Jan Essel 02.09 – 92 lata | • Gerda Gerstenstein 10.08 – 85 lat |
| • Anna Leśniak 18.09 – 92 lata | • Zygfryd Goliński 06.07 – 84 lata |
| • Nelly Gabryś 23.07 – 91 lat | • Paweł Nowak 20.10 – 84 lata |
| • Ewa Kudela 17.09 – 91 lat | • Renata Andryszczyk 23.08 – 83 lata |
| • Aleksy Braiowski 08.07 – 90 lat | • Krystyna Essel 14.09 – 83 lata |
| • Halina Kansy-Szpigelman 04.07 – 89 lat | • Leokadia Tereszkiewicz 14.10 – 83 lata |
| • Teodor Walter 13.07 – 88 lat | • Gertruda Majer 15.08 – 81 lat |
| • Wanda Gringel 31.07 – 88 lat | • Edward Tomiczek 03.10 – 81 lat |
| • Leopold Weinbrenner 03.08 – 87 lat | • Anita Czerwonajcio 30.07 – 80 lat |
| • Elżbieta Kukurowska 10.08 – 87 lat | |



MONIKA SCHRODER/PIXABAY



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Kącik dla dzieci: **Anna Piszczek**

Korekta: **Daria Stolarska i Ewa Grünhaut** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2019

SZUKAJ POKOJU I DAŻ DO NIEGO! PS 34, 15 (BIBLIA EKUMENICZNA)

LISTOPAD

LECZ JA WIEM, ŻE ODKUPICIEL MÓJ ŻYJE. HI 19,25

1 LISTOPADA: **PAMIĄTKA UMARŁYCH. PAMIĄTKA ŚWIĘTYCH PAŃSKICH**

3 LISTOPADA: **20. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ** 

10 LISTOPADA: **3. NIEDZIELA PRZED KOŃCEM ROKU KOŚCIELNEGO.** ROZPOCZYNA SIĘ TRZYTYGODNIOWY CZAS POŚWIĘCONY SPRAWOM OSTATECZNYM.

11 LISTOPADA: **ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI**

17 LISTOPADA: **PRZEDOSTATNIA NIEDZIELA ROKU KOŚCIELNEGO** 

22 LISTOPADA: **ŚWIĘTO MUZYKÓW**

24 LISTOPADA: **NIEDZIELA WIECZNOŚCI** – POŚWIĘCONA PRZEMIJANIU, ŚMIERCI I SPRAWOM OSTATECZNYM

30 LISTOPADA: **DZIEŃ APOSTOŁA ANDRZEJA**

GRUDZIEŃ

KTO CHODZI W CIEMNOŚCI I NIE JAŚNIEJE MU PROMIEŃ ŚWIATŁA, TEN NIECH ZAUFA IMIENIU PANA I NIECH POLEGA NA SWOIM BOGU! IZ 50,10

1 GRUDNIA: **1. NIEDZIELA ADWENTU.** POCZĄTEK ROKU KOŚCIELNEGO. TRWAJĄCY CZTERY NIEDZIELEADWENT TO CZAS LITURGICZNEGO OCZEKIWANIA NA POWTÓRNE PRZYJŚCIE JEZUSA CHRYSZTUSA, A TAKŻE OKRES PRZYGOTOWAŃ DO ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO. **KIERMASZ ADWENTOWY** 

8 GRUDNIA: **2. NIEDZIELA ADWENTU** 

15 GRUDNIA: **3. NIEDZIELA ADWENTU. MIKOŁAJ DLA DZIECI** 

21 GRUDNIA: **DZIEŃ APOSTOŁA TOMASZA,** ZWANEGO BLIŻNIAKIEM.

22 GRUDNIA: **4. NIEDZIELA ADWENTU** 

24 GRUDNIA: **WIGILIA NARODZENIA PAŃSKIEGO.** LITURGICZNIE NALEŻY DO ADWENTU, ALE PO ZACHODZIE SŁOŃCA PRZEŻYWANA JEST JAKO UROCZYSTE PRZYGOTOWANIE DO PAMIĄTKI PRZYJŚCIA ZBAWICIELA NA ŚWIAT.

25 GRUDNIA: **1. DZIEŃ ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO** 

26 GRUDNIA: **2. DZIEŃ ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO. UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA MĘCZENNIKA**

27 GRUDNIA: **DZIEŃ APOSTOŁA I EWANGELISTY JANA**

28 GRUDNIA: **DZIEŃ NIEWINNYCH DZIECI BETLEJEMSKICH** – PAMIĄTKA RZEZI DOKONANEJ NA ROZKAZ KRÓLA HERODA.

29 GRUDNIA: **1. NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM**

31 GRUDNIA: **ZAKOŃCZENIE ROKU KALENDARZOWEGO**

28 GRUDNIA – 1 STYCZNIA: EUROPEJSKIE SPOTKANIE MŁODYCH TAIZÉ WE WROCŁAWIU

Mgła

JOANNA KORSAN

*Trwa cisza i góry zniknęły już w odmętach.
Trawy i krzewy ledwie widać przede mną,
a stopa ścieżki szuka ze strachu przed głębią,
jak ślepiec laską białą wciąż maca po kątach.*

*Mgła! – mgła! Stanęło wszystko, nie trzeba wędzidła.
Idę, lecz ruchu to pozór, gdy zmiana nie widna.
Pył niebios zatrzymuje karlej gwiazdy siła,
a piana ptakom niebieskim podcina ich skrzydła.*

*Tak i ja, gdy czuję samotności tchnienie,
na boki się chwieję i wciąż badam drogę,
jak dziecko, któremu wszystko obce, łatwo wpada w trwogę
i źle czyni, nie wiedząc, co to przewinienie.*

*Lecz mnie Boże zachowaj od wszelkiego złego
i bądź ze mną w każdej mego życia chwili,
prowadząc ku sobie szlakami swoimi,
bym na końcu doznała objęcia czułego.*

Karpacz, sierpień 2019

